

*Franciszek Bopp* († 23 października 1867 r.).

Imię Boppa ściśle się łączy z powstaniem i wzrostem filologii porównawczej.

Do jego czasów cała porównawcza lingwistyka zasadzała się na mniej lub więcej szczęśliwem zestawieniu wyrazów, pozbięrych z różnych języków, lub na etymologizowaniu prowadzącem na bezdroża, bo bez stałych naukowych podstaw, jak tego, nie sięgając daleko, mieliśmy żywy a nieszczęśliwy przykład u nas na ks. Dębolekima w czasach dawniejszych, potem na Joherze, a głównie, w ostatnich latach na Pietraszewskim i na wielu innych zresztą.

Nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że przed Boppem filologia porównawcza, jako umiejętność nie istniała wcale; ztąd też cała przed-Boppowa językoznawcza znajomość, żadnych pożytków nie przyniosła. Dziś wiadomo, że gdyby nie filologia porównawcza, Mommsen nie odtworzyłby zamierzonych dziejów Rzymu. Jak Cuvier z jednej kości zaginionego zwierza oznaczał dokładnie całą jego budowę, rodzaj i gatunek; tak Mommsen z bardzo nielicznych zabytków etruskiej mowy dał nam obraz kultury całej Italii z epoki przedhistorycznej, a to na podstawie nauki, stworzonej przez Boppa.

francuzkie przekłady w XVIII wieku, zatem na 30 lat przed narodzeniem się ostatniego;—że *Łoś* był historykiem, *Zaleski Antoni* syn Wacława poetą odznaczającym się, *Szymanowski Józef* kasztelanem, *Kaszewski Kaz.* historykiem;—że *Bohomolec* głównie lud wyprowadzał na scenę (co innego udowodniono w *Rozmaitościach* r. 1859);—że celniejszymi tłumaczami dramatów są *Czernicki* i *Powidaj*;—że *Wójcicki Kaz.* był professorem literatury i starożytności—to wszystko są wiadomości (a takich bardzo wiele) balamujące tych, dla których przeznaczono książkę. Przepisywanie nekrologów frazeologicznych kończących się wyrazami: *prawy obywatel, czuły ojciec, dobry przyjaciel, kochany nauczyciel*—nie wiem co ma za styczność z charakterystyką życia pisarza jako pisarza.

W krytyce dzieła *Łukaszewicza*, umieszczonej przed rokiem w *Bibliotece Warszawskiej* wytknięto usterki dzieła tego; niektóre z tych widzimy mimo tego i tutaj powtórzone, jak np. o *Janockim*.

Nie widzimy tu, by autor korzystał z monografii mnogich, jak np. *Przyborowskiego*, *Faleńskiego* (o Kochanowskim), *Przyłęckiego* (Bembus) i innych, braku czego nie zastępują zapożyczania się ze źródeł częstokroć jednostronnych i wątpliwj wartości, jak np. rozprawa *Goszczyńskiego* p. t. Nowa epoka poezji.

Autor zapowiada wydanie obszerniejszego dzieła. Jeżeli rozpatrzy się bliżej w źródłach, może powstrzyma swój pośpiech, bo przekona się, jak jeszcze odlogiem leży pole literatury, i jak jeszcze niedostatecznemi są te powagi, na które odwoływać się mu przyszło.

Boppowi przedewszystkiem i najwięcej świat uczony zawdzięcza utworzenie drogi do umiejętnego poznania sanskrytu, podniesienie znajomości wschodnich języków do godności umiejętności, szeroki pogląd na języki europejskie i założenie właściwej gramatyki porównawczej przez umiejętną metodę badania.

Rok 1816 stanowi epokę w dziejach filologii. Wtedy to na horyzoncie umysłowym Europy pojawiło się dzieło 25-letniego młodzieńca, które po dziś dzień, mimo wielu miejsc, przez późniejszą naukę obalonych, nie przestało być znakomitęm. Autorem był, jak się łatwo domysłać, Bopp. Książka zaś ta, owoc studyów nad Mahabhârata, miała nadpis: *Conjugationssystem der Sanscritsprache in Vergleichung mit jenem der griechischen, lateinischen, persischen und germanischen Sprache, begleitet von Uebertragungen aus indischen Gedichten*. Już to pierwsze dzieło wysoko postawiło Boppa, ztąd interesującem będzie poznać, choćby w najogólniejszych zarysach wpływy pod jakimi Bopp je napisał.

Pierwsze, silne wrażenie wywarły na młodym filologu pisma Wiudischmanna: w nich to należy szukać zaczątku i genezy tego zamilowania do badań języków wschodnich, jakie później całą duszą Boppa owładnęło.

W 19 roku życia (pod jesień 1812), po skończeniu studyów przygotowawczych, udał się do Paryża i tu głównie poświęcał się językom indyjskim. Nie przestawał jednak zajmować się arabskim i perskim, początków których wyuczył się był w Moguncyi jeszcze; zwłaszcza, że z tej strony znajdował wielką pomoc w znakomitych orientalistach pp. de Chézy, Sylwestrze de Sacy i Augustie Wilhelmie Szleglu. Opieka tylko, a raczej pomoc króla bawarskiego, który rok rocznie nieznaną sumę pieniędzy nadsyłał Boppowi, sprawiła, że mógł pozostać przez lat 5 w Paryżu, oraz czas jakiś w Londynie i Gietyndze, gdzie unikając wszelkich zabaw, cały oddawał się ulubionym zajęciom. W Londynie, a było to w 1819 roku, wydał w oryginale wraz ze swoim łacińskim przekładem ustęp z indyjskiego poematu Mahabhâraty pod tytułem: *Nalas i Damayanta*. (Wydanie drugie wyszło w Berlinie w 1832 r.).

Kiedy, poprzedzony sławą młody Bopp wracał do ojczyzny, czekała go w niej katedra sanskrytu na uniwersytecie berlińskim, obowiązki, które pełnił do ostatnich dni życia (1).

Z tegoż czasu pochodzi jego *Indralokagamanâm* czyli podróż Ardzuny do niebios Indry, oraz inne epizody z Mohabhâraty, wydane po raz pierwszy przez Boppa w oryginale wraz z obocznym przekładem na wiersz niemiecki i objaśnieniami, w Berlinie 1824

(1) Grammatykę języka sanskryckiego opracował i wydał w trzech formach: 1-o *Ausführliches Lehrgebäude der Sanscritsprache* (Berlin 1827). 2-o *Grammatica critica linguae sanscritae*. (Berlin 1829-32). 3-o *Kritische Grammatik der Sanscritsprache*. Berlin 1834.



roku. Oprócz licznych dzieł pomniejszych, umieszczał wiele recenzyj w czasopiśmie: „Berliner Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik.”

Ale istotną podstawą sławy Boppa jest jego Gramatyka porównawcza, wydana w Berlinie 1839 r. a w drugim wydaniu w 1857 tamże. Całkowity w drugim wydaniu jej tytuł jest: *Vergleichende Grammatik des Sanscrit, Zend, Armenischen, Griechischen und Deutschen*. Poprawne to wydanie w głównych nawet zarysach o wiele się różni od pierwszego.

Głęboka uczoność, jak już z tego co się powiedziało, rzeczą jest jasną, cechowała jego umysł: znał nawet języki malajsko-polinezyjskie, co okazał w swém dziele: *Ueber die Verwandtschaft der malaysch-polynesischen mit den indisch-europaischen Sprachen*, wydane w roku 1841.

Największy błąd Boppa spoczywa w tém, że usiłował utworzyć, co jest niepodobnem, ogólny szemat dla deklinacji indo-europejskich języków; uważając mylnie starosłowiańskie *jor* i *jer* (ъ i ѣ) za samogłoski, i to tak, że wszelkie inne samogłoski w różnych językach uważał za modyfikacye tylko tego *joru* i *jeru*. Drugim zasadniczym jego błędem jest to, że sądził iż temat deklinacyjny znajduje się w mianowniku.

Tę teorię Boppa obalił jeden z najznakomitszych filologów naszego wieku: Fr. Aug. Pott w swém dziele „*Etymologische Forschungen*” dowiódłszy że *joru* i *jeru* nie można w żaden sposób uważać za samogłoski, i że ze wszystkich przypadków, mianownik najczęstszym podlega zmianom, że w nim przeto szukać tematu byłoby rzeczą zupełnie niewłaściwą; owszem że *temat deklinacyjny znajduje się w dopełnacza liczby pojedynczej*.

Naturalnie, słuszność tych przeciwnych wniosków nie ubliża wcale naukowemu stanowisku Boppa.

Śmierć jego dzisiaj obchodzi całą Europę, pokazał bowiem nowe drogi wszystkim, chcącym umiejętnie i systematycznie badać język; co większa, obudził zapal do podobnej pracy. Tém zaś to jest godniejsze uwagi, że pierwotnie obojętność na każdym nieledwie go spotykała krokn: z początku po kilku miał tylko słuchaczy na swych prelekcjach a jednak nie ustawał w pracy. Ztąd też wytrwałość zwyciężyła!

Wł. Milkowski.

